

À propos przejęzyczeń

29 stycznia 2025

Osoba czytająca z kartki nie może się pomylić. Wiedząc o publicznym wystąpieniu, zazwyczaj czyta kilkakrotnie pod okiem autora tekstu. Żadne tłumaczenia o przejęzyczeniu nie mogą być przyjęte kiedy dotyczy to osób kierujących dowolnym sektorem państwa. Tylko dymisja konieczna jest dla kogoś, kto odpowiada za edukację, lecz wykazuje się jej elementarnym brakiem.

[]

Zdarzenia podobnego charakteru, a pomnażane przestają być przypadkiem. Śledząc media „sojuszniczego” pochodzenia uderza w nich próba znalezienia rodowodu problemu bliskowschodniego, albo zweksławiania go.

Narracja podawana światu jest jednoznaczna i przekaz skrócony brzmi tak, że syjoniści to Europejczycy. Swoje miejsce umościли w Niemczech, Rosji, Polsce prowadząc tam interesy. Okres II wojny światowej był rozliczeniem z ich niezdolnością do asymilacji i odwiecznej postawy zasługiwania na wyjątkowość przy ich wyjątkowej pazerności. Obozy koncentracyjne, założone przez Niemców, w strukturze kompetencji rolę strażników przypisywały Niemcom, Polakom i Ukraińcom. Jedyni poszkodowani to żydzi. Po zakończonej wojnie ateistyczni żydzi postanowili urzeczywistnić swój biblijny mit o powołaniu z woli swojego boga, własnego państwa czystego etnicznie. To osnowa syjonizmu.

W jednym z programów na ten temat, obdarowanie Polaków rolą obozowych kapo obligowało do udziału w dyskusji. Wejście w komentarze było smutnym potwierdzeniem efektu wśród odbiorców sprowadzającego się do wniosku, że Europejczycy powinni za samo zaistnienie dyskryminacyjnej sytuacji zapłacić. To jak okrzyk „śmierć Europejczykom!” – najpierw ekonomiczna.

Przecząc temu rozumowaniu o odpowiedzialności zbiorowej,

zasadna okazała się polemika z gościem programu przekazującym treść w ten sposób. Znając nie tylko casus Rumkowskiego – 100% żyda strażnika w getcie, skorygowałam autora wypowiedzi, że żydzi w okresie przed- i wojennym mieli obywatelstwo polskie. Jako tacy trafiali do gett i obozów. W gettach wyłącznie oni byli strażnikami, a w obozach koncentracyjnych – oni między innymi. Polacy, piętnując wszelką współpracę z Niemcami okupującymi kraj, wymierzali kolaborantom kary, łącznie z karą śmierci.

Na mój wpis, mądrała zalecił mi przeczytanie jakiegokolwiek książki historycznej. Nie pozostałam dłużna, a odpowiedź ujęłam prosto: „Osobiste świadectwa z pierwszej ręki okrutnie okaleczonych członków własnej rodziny w tamtym właśnie obozie są dla mnie bardziej wiarygodnym źródłem niż setki publikacji pisanych na bieżące zapotrzebowanie ideologiczne i cele polityki”.

Łapki wsparcia dodały otuchy, że są wśród odbiorców ludzie z wiedzą i pamięcią historyczną. Historię własną mamy w pamięci i sercach, tylko nie potrafimy zdobyć się na jej obronę. Dopóki Oświęcim jest nazywany po niemiecku, a kontrolowany obiekt kaźni jest miejscem eksterytorialnym, zawłaszczonym jak Gaza, Zachodni Brzeg przez żydów z Polski, czy Izraela, moja noga tam nie postanie. Ono jest jak zdeptany cmentarz. Małym triumfem byłby dzień ogłoszenia tego miejsca cmentarzem męczeństwa cywilów zwiezionych w to miejsce w celu gigantycznych rozmiarów eksperymentu: długofalowej obserwacji unicestwiania człowieczeństwa wśród kadry nadzorców i więźniów aż po śmierć. Eksperyment trwa.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net